Nr. 361 We Lwowie Poniedziałek dnia 30 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana [illegible].
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 a de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Sprawozdanie kraj. rady szkolnej o stanie wychowania publicznego w r. szkoln. 1894—5.

Lwow 29. grudnia.

I.

(Szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie.)

Jak rok rocznie, a względnie przed każdoroczną sesją sejmu, wystąpiła i obecnie kraj. rada szkolna z obszernem sprawozdaniem o stanie wychowania publicznego w poprzednim roku szkolnym, w kraju naszym. I tym razem mamy przed sobą pracę nadzwyczaj gruntowną, na szczegółowych a prawdziwych datach opartą, która będąc zupełnie wiarygodną, wlewa istotnie otuchę co do przyszłości oświaty ogólnej w Galicji. Wynika bowiem z nagromadzonych tu cyfr i wykazów, że poziom cywilizacyjny — acz zwolna jeno, za to systematycznie i stale — podnosi się w kraju. Jest to zasługą w pierwszej linji sejmu, którego ofiarność na cele wychowania publicznego nietylko nie słabnie, lecz — w rozumnem pojmowaniu obowiązków obywatelskich — niemal rok rocznie potężnieje. W równej zaś mierze nie wolno pominąć bez uznania gorliwych i zapobiegliwych starań naczelnej krajowej administracji szkolnej, która w danych warunkach wszystko czyni ze swej strony, aby godnie odpowiedzieć intencjom sejmu i zaufaniu, jakie w niej kraj nasz pokłada.

Stan szkół ludowych w roku szkolnym 1894/5 — jak to czytamy w wstępie rzeczonego sprawozdania — streszcza się w następujących cyfrach, opartych na szczegółowych wykazach:

	W roku 1892/3	W roku 1893/4	W roku 1894/5
Z dzieci od 6—12 lat pobierało naukę w szkołach ludowych publicznych	527.423	539.899	557.633
Z dzieci od 6—12 lat pobierało naukę w szkołach prywatnych i wyższych, oraz w domu	36.086	34.069	36.339
razem	563.509	573.968	593.972
Liczba klas systemizowanych etatowych i nadetatowych w szkołach publicznych	6.417	6.676	6.896
Liczba nauczycieli z egzaminem dojrzałości	5.012	5.141	5.263
Liczba nauczycieli bez egzaminu dojrzałości	863	941	1.024
razem	5.875	6.082	6.287
Brakło nauczycieli wogóle i tyleż było klas nieczynnych	542	594	609
Brakło nauczycieli z egzaminem dojrzałości	1.405	1.535	1.633
Liczba szkół zorganizowanych a nieczynnych dla braku nauczycieli	321	412	453

Z cyfr tych okazuje się, że liczba nauczycieli z egzaminem dojrzałości w porównaniu z rokiem poprzednim powiększyła się o 122 a nadto nauczycieli niekwalifikowanych przyjęto więcej o 83. Wskutek takiego powiększenia sił nauczycielskich można było 20.004 dzieciom więcej niż w roku poprzednim zapewnić naukę. Stało się to przeważnie w tych miejscowościach, w których ludność odczuwa żywo potrzebę oświaty, a młodzież tak licznie garnie się do szkoły, że niezbędną staje się potrzeba tworzenia nowych klas i zapewnienia im nauczycieli, chociażby bez przepisanej kwalifikacji. Gdzie liczba klas nadetatowych od wielu lat była zbyt wielka, tam rada szkolna udzielała im systemizacji i wskutek tego liczba szkół miejskich zwiększyła się w r. 1894/5. Natomiast szkół jednoklasowych, wymagających samoistnego, a więc rutynowanego nauczyciela, nie można było go znaleźć na tam, gdzie budynek szkolny w złym znajduje się stanie.

To też ogólna liczba szkół zorganizowanych a nieczynnych wzrosła do 453, t. j. o 41 więcej niż w roku poprzednim. Prawda, że w 287 z tych szkół zorganizowanych nie wystawiono jeszcze budynku.

Dziewięć seminarjów nauczycielskich męskich a trzy żeńskie, otrzymawszy w r. 1895 kwotę 90.000 zł. z funduszów kraju a 30.000 zł. z funduszów państwa na stypendja dla swych wychowanków, zapełniły się młodzieżą. W roku 1894/5 uczęszczało do nich 1.894 uczniów a 640 uczennic, z początkiem roku 1895/6 otwarto nowe seminarja w Krośnie i Sokalu, a do wszystkich zapisało się 2.048 uczniów a 671 uczennic. W r. 1894/5 złożyło egzamin dojrzałości 142 uczniów, 72 eksternistów, a 171 więcej niż w roku poprzednim, oraz 183 uczennic, a 64 eksternistek. Utworzenie dziesiątego seminarjum męskiego jest wreszcie w toku.

Niepospolite znaczenie ma kształcenie fachowych nauczycieli dla szkół wydziałowych, dla kursów rolniczych i dla robót ręcznych kobiecych, nietylko dlatego, że szkołom tym zapewnia niezbędne siły nauczycielskie. Tworzy ono w licznym, bo półsiodma tysięcy liczącym stanie nauczycielskim konieczną hierarchję wiedzy, daje mu naturalnych przodowników, którzy to swoje stanowisko zawdzięczają głębszej wiedzy, poważniejszemu pojmowaniu zadania i wytrwałej pracy. W r. 1894/5 odbyły się dwa kursa wydziałowe półroczne, każdy dla 40 kandydatów, jeden przy gimnazjum św. Anny w Krakowie dla nauczycieli przedmiotów przyrodniczo-matematycznych, drugi w szkole przemysłowej we Lwowie dla nauczycieli rysunków i matematyki. Nadto 10 nauczycieli kształciło się w **rolnictwie** na kursie urządzonym dla nich w niższej szkole rolniczej w Horodence. Wszyscy ci nauczyciele, z małym wyjątkiem, złożyli wymagane egzamina i objęli z początkiem roku 1895/6 posady odpowiadające ich kwalifikacji.

W roku 1894/5 uzyskała szkoła nasza ludowa **nową zewnętrzną organizację** przez wydanie trzech nowych ustaw. Ustawa z dnia 24. kwietnia 1894 o kosztach zakładania i utrzymania szkół ludowych i o funduszach szkolnych weszła w życie z dniem 1. stycznia 1895 roku. Potrzeba było dlatego zmienić wszystkie orzeczenia organizacyjne naszych szkół, określić w nich na nowych podstawach obowiązki stron konkurencyjnych i uchylić fundusze okręgowe. Dokonano tego zadania w drugiej połowie 1894 roku, a orzeczenia wydane przez radę szkolną, w jednym tylko punkcie spotkały się z opozycją. **Miasta i miasteczka posiadające własny majątek**, na które w myśl art. 16. ustawy rada szkolna w porozumieniu z wydziałem krajowym nałożyła prestacje na płace nauczycieli ponad ogólną miarę obowiązku, wniosły przeciw tym orzeczeniom rekursa do ministerstwa, które wymagały nowych dochodzeń i dotychczas rozstrzygniętemi nie są.

Dłuższego czasu wymagała reforma funduszów szkolnych miejscowych podyktowana nową ustawą. W tym celu wydała rada szkolna krajowa obszerną instrukcję z dnia 14 lipca 1894 roku w sprawie zarządu, nadzoru i kontroli nad miejscowymi funduszami szkolnymi, a w dniu 3. sierpnia 1894 roku wskazówki obliczania kwot potrzebnych na utrzymanie budynków i sprzętów szkolnych, na opał tychże, obsługę i światło.

Akcja **budowy szkół** wstąpiła w nową fazę, odkąd kierunek jej na mocy ustawy z dnia 14. kwietnia 1894 roku oddany został radzie szkolnej krajowej ze znacznym ze strony funduszu krajowego zasiłkiem. Potrzeba było ułożyć jej program i zdać sobie sprawę z jej rozmiarów. W programie udzielonym radom szkolnym okręgowym d. 22. grudnia 1894 wypowiedziała rada szkolna zasadę, iż w udzielaniu zasiłków z funduszu szkolnego krajowego uwzględniać będzie przedewszystkiem te miejscowości, w których szkoła istnieje od dłuższego czasu i z widocznym skutkiem, w których frekwencja szkolna jest ustalona i tak liczna, że w obecnych lokalach pomieścić się nie może, a wskutek tego przepisany plan nauki nie da się osiągnąć. W myśl tej wskazówki zażądano od rad szkolnych okręgowych przedłożenia wykazu najpilniejszych tylko budowli szkolnych. Następnie wypadło opracować szereg planów i kosztorysów na rozmaite typy szkół budować się mających. Zadanie to powierzyła rada szkolna dyrektorowi i profesorom z szkoły przemysłowej we Lwowie, a plany i kosztorysy przez nich opracowane okazały, że szkoły będzie można budować **lepiej, a zwykle taniej**, niż to dotychczas się działo. Dokonawszy tych prac przygotowawczych, przystąpiła rada szkolna krajowa do wydania orzeczeń w sprawie budowy szkół, których potrzeba okazała się najnaglejszą. Dwie budowy rozpoczęto już w r. 1895, a z wiosną roku 1896 rozpocznie się dalsze.

Ustawa z d. 23 maja 1895 roku **o zakładaniu i urządzeniu publicznych szkół** ludowych ułatwia dalszą pracę rady szkolnej około reformy szkół pospolitych, a wytyka jej nowe cele w organizacji szkół wydziałowych i nauki dopełniającej. W tych ostatnich punktach ustawa ta tylko powoli i stopniowo może wejść w życie.

Co się tyczy szkół wydziałowych, to organizacja ich nie napotka na żadne trudności, gdyż rada szkolna przygotowała już poprzednio dla nich książki i nauczycieli. Trudniejsze zadanie przedstawia należyte zorganizowanie **nauki dopełniającej**. Praca nad tem zadaniem w radzie szkolnej w pełnym jest toku. Uprzedzając ją jednak, przystąpiła rada szkolna krajowa z początkiem października 1895 roku do otwarcia **dziesięciu kursów rolniczych**, wydając dla nich prowizoryczny plan nauki i regulamin dnia 11. czerwca 1895 roku.

Szkoły niższego (wiejskiego) typu. W szkołach niższego typu, które obok ogólnych wiadomości elementarnych podawać mają młodzieży ważniejsze wiadomości praktyczne, nauka w ubiegłym roku szkolnym, **drugim** z rzędu od zaprowadzenia nowych planów, weszła na prawidłowe tory. Wydane do użytku w tych szkołach podręczniki, uwzględniające praktyczny kierunek wykształcenia, okazały się wcale odpowiedniemi. Uzupełniła je rada szkolna w roku 1894/5 następującemi podręcznikami: 1. Małą historją biblijną księdza Wołcza; 2. szkółką dla młodzieży (część II.); 3. szkołą narodną (część IV.) Nadto wyszły w nowem wydaniu w języku ruskim, pisownią fonetyczną katechizm większy i mniejszy, tudzież druga książka rachunkowa.

W myśl nowych instrukcyj, władze szkolne dokładają też wszelkich starań, aeby z nauki usunąć rozwlekłość i przesadę metody, która w rękach niezdolnych nauczycieli stawała się sama dla siebie celem.

Wyniki tych usiłowań są jednak jeszcze bardzo niejednostajne. Różne składają się na to powody. Jednym z najważniejszych, od którego najwięcej zależy postęp nauki, jest stopień **inteligencji**, przygotowanie metodyczne nauczycieli, tudzież ich gorliwość w wypełnianiu obowiązków. A właśnie pod tym względem zachodzą wybitne między nauczycielami różnice: obok nauczycieli odznaczających się zdolnościami i gorliwością, tudzież takich, którzy przy mniejszych zdolnościach zdobyli sobie jednak dostateczną rutynę i przy wytrwałej pilności osiągają zadawalniające wyniki nauki, jest wielu, którzy ani pod względem odbytych studjów, ani pod względem zdolności i rezultatów pracy z tamtymi nie mogą wytrzymać porównania. Znaczna stosunkowo ilość nauczycieli nie posiadających kwalifikacji obejmuje obowiązki bez przygotowania metodycznego. Rada szkolna krajowa pozwala siły takie umieszczać tylko na posadach niesamoistnych, aby dać im sposobność nabycia pewnej rutyny dydaktycznej przy pomocy kierowników, tudzież inspektorów okręgów. Ale i w gronie nauczycieli stałych niektórzy nie potrafili zerwać z nabytą dawniej rutyną i zastosować się do wymagań nowej instrukcji, inni zaniedbują swoje obowiązki i dla tego nie osiągają zadawalniających postępów w nauce.

Drugim czynnikiem, wpływającym ujemnie na prawidłowy postęp w naukach, jest ciasnota budynków szkolnych i wynikające stąd przepełnienie klas, które zmusza radę szkolną krajową do zarządzeń wyjątkowych, odbiegających od normalnego planu nauki, do skracania wymiaru godzin na nią przeznaczonego.

W wielu wreszcie miejscowościach młodzież bardzo nieregularnie uczęszcza do szkoły, skąd pochodzi, że z nauki nie może odnieść rzetelnego pożytku i regularny jej tok narażony jest na częste przeszkody. W miejscowościach, gdzie się to dzieje, społeczeństwo nie użycza szkole należytego poparcia, a wielu rodziców nietylko że nie zachęca młodzieży do uczęszczania do szkoły i korzystania z nauki, lecz przeciwnie pod rozmaitemi pozorami odrywa ją od nauki, paraliżując zbawienny wpływ szkoły. Młodzież, nie mając w domu ani zachęty ani przykładu, najczęściej żadnych książek nie czyta, a wyszedłszy ze szkoły, zapomina rychło, czego się nauczyła, częstokroć nawet czytać i pisać po kilku latach prawie nie umie.

Godzi się jednak zaznaczyć, że i w tym kierunku objawia się postęp, wprawdzie powolny, ale stateczny. Są już w kraju miejscowości i powiaty, w których szkoła funkcjonuje normalnie i gdzie młodzież wynosi z niej zasób wiedzy na całe życie, a opuściwszy szkołę, w chwilach wolnych od pracy gospodarskiej garnie się do książki, aby nietylko wiadomości nabyte w szkole utrzymać, lecz nadto zasób nowych sobie pozyskać. Jest przeto uzasadniona nadzieja, że przykład taki nie pozostanie bez wpływu na inne okolice i nauka w szkołach wiejskich coraz lepsze i trwalsze wykazywać będzie skutki.

Czesi a hr. Thun.

Wiedeń, 28. grudnia.

Jeżeli kto, to z pewnością Polacy posiadają pełne zrozumienie dla wszelkich uczuć i dążności narodowych i umieją podporządkować wszelkie inne cele — pod jeden wielki cel narodowy. A jednak to, co działo i dzieje się w Czechach przechodzi nasze pojęcie. Dwa wielkie i o potężnej kulturze szczepy, od lat dziesiątek potęgują wzajemną ku sobie nienawiść, poniżają i osłabiają się nawzajem, nie w obronie wielkich praw narodowych, którym nic nie zagraża, ale w walce o drobne szczegóły, o znikome pozory, rzec by prawie można o każdego poszczególnego mieszkańca królestwa czeskiego. Sprawy tak drobiazgowe, że rozstrzygnięcie ich pozostawić by można snadnie każdej gminie wiejskiej, zaprzątają nietylko sejm czeski, ale dominują nawet w radzie państwa, tak, że spór czesko niemiecki zatruwa całe życie publiczne w monarchji.

Czuli to Niemcy, czuli i Czesi. Niesmak i znużenie opanowały zwolna roztropniejsze warstwy obu narodów i nieświadomie prawie skrystalizowały się w dążność do zgody. Mowy budżetowe Kaizla i Pacaka z jednej strony, Russa i Mengera z drugiej strony, broszura Pacaka i głosy prasy czeskiej i niemieckiej dały tej dążności wyraz.

Ugoda unosi się w powietrzu, chwila do jej zawarcia nie była nigdy tak korzystną jak dzisiaj. Sejm czeski zbiera się pod hasłem ugody a rząd czyni co może, żeby ją ułatwić.

A jednak istnieje przeszkoda, która zniweczyć może wszelkie nadzieje, przeszkoda, która sprawić może, że chwila przejdzie bez korzyści i walka czesko niemiecka z nową wybuchnie gwałtownością.

Przeszkodą tą jest osoba namiestnika w Czechach hrabiego Thuna.

Istnieją nazwiska mężów stanu, do których — słusznie czy niesłusznie — przywiązywany bywa program. Trudno dziś po tylu latach wyperswadować Czechom, że ten sam Thun, za którego rządów zaprowadzono stan wyjątkowy, który patronizował tyle politycznych procesów i który w ten sposób uciskał ruch narodowy czeski, że ten sam Thun wreszcie, który dotychczas nie uznał za stosowne nauczyć się porządnie języka, którym mówi większość kraju, przez niego rządzonego — jest właściwie wielkim Czechów przyjacielem i *ne demande pas mieux* jak uczynić zadość ich narodowym aspiracjom.

Jak długo więc hr. Thun namiestnikować będzie w Czechach, tak długo ugoda nie przyjdzie do skutku, bo nawet wola przewódców nie zdoła zmienić opinji całego narodu.

Hrabia Thun wie to i widzi, że jego osoba stoi dziś jedynie na przeszkodzie dokonaniu wielkiego dzieła ugodowego. Czeskie dzienniki powtarzają mu to codziennie, czescy posłowie powiedzieli mu to wyraźnie. Czesi go nie chcą, Niemcy się go nie trzymają, a jednak hr. Thun nie wyciągnął dotychczas konsekwencyj z tego położenia. Dziś nie już Czechy, ale cała Austrja z upragnieniem oczekuje ugody czesko-niemieckiej. Cała Austrja ma prawo żądać, ażeby nieszczęśliwy ten spór znikł z porządku dziennego i zostawił wolne miejsce dla spraw ważniejszych i dla spraw ogólniejszych.

Hrabia Thun jednak, jakby drugi Lueger, stawia osobę swoją w miejsce programu i poparty jedynie przez garstkę feudałów czeskich, opiera się woli olbrzymiej większości. Jeżeli namiestnik w Czechach znajdzie jeszcze w sobie dość patrjotycznego uczucia, ażeby wyciągnąć konsekwencję z sytuacji i w ostatniej chwili ustąpi z zajmowanego stanowiska, rok 1896 zaznaczy się złotemi głoskami w historji naszej monarchji — w przeciwnym razie duch pojednania, który unosi się dziś nad Czechami ulecieć znów może na długie lata.

Adin.

Korespondencje.

Paryż 22. grudnia.

(Ekstradycja Artona — Kopalnia fosfatu w Algierze. — Wizyta ks. Aumale u prezydenta republiki).

Dziś tedy dowiedział się z depesz londyńskich cały Paryż, że podobnie jak pierwsza instancja sądu na Bow Street, tak i druga, trybuna: Queens Bench, **uchwaliła ekstradycję Artona** w ręce władz francuskich. Uchwała ta ma jednak pewne zastrzeżenie: oto podsądny **nie może** być do odpowiedzialności pociągany za inkryminowane mu przez rząd francuski pomiędzy innemi np. **sfałszowanie** rachunków, gdyż **tego rodzaju** naruszenie kodeksu nie było przewidziane w traktacie, jako powód do ekstradycji. To zastrzeżenie jest wobec samej osnowy uchwały dość sobie komiczne i charakteryzuje wybornie zmysł filisterski Anglików. Na zarzut obrońcy **Matthews'a**, że domaganie się wydania Francji Artona nie było *bona fide* postawione — ponieważ gabinet francuski wyłącznie z pobudek **politycznych** radby dostać interesującego ptaszka, a bardziej odeń jeszcze **jego papiery** w swe ręce, natomiast bardzo małą przywiązuje on wagę do ukarania go za zarzucane, lecz niedostatecznie udowodnione zbrodnie pospolite — sędziowie drugiej instancji wcale nie zwrócili uwagi, gdyż mr. Matthews oparł twierdzenie swoje na przypuszczeniach, a nie na faktach niezbitych. Lord *Chief-Justice* oświadczył, że Queens Bench, mająca jedynie obowiązek zbadać stronę **prawną** danej kwestji, wcale nie może zajmować się tego rodzaju insynuacjami i hypotezami, wprost obelżywemi dla państwa, z Anglją zaprzyjaźnionego. Tak więc monsieur Arton, który przez 3 z górą lata jak drugi Cagliostro zjawiał się i znikał (naturalnie tylko dla oczu tajnych ajentów francuskich) to tu, to tam po Europie, w krótkim czasie przepłynie kanał pod silną eskortą, poczem w ciągu kilku godzin w towarzystwie dwu żandarmów odbędzie wjazd swój w ponure mury więzienia paryskiego. Mazas... Tam zastanie już eksajenta **Dupas'a**, jednego z tych właśnie, którzy go nigdy przychwycić nie mogli, z tej racji — jak Dupas pono twierdzi — że mieli poufną instrukcję, aby rokować z nim tylko o wydanie osławionych dokumentów, nie zaś aby go aresztować... Widząc dzisiaj, z jaką gorliwością obecny prezydent gabinetu, a swego czasu minister sprawiedliwości w gabinecie **Ribota**, p. Leon **Bourgeois**, każe prowadzić śledztwo z Dupas'em, byle oczyścić siebie i Ribota od pozorów dwulicowości w aferze artonowskiej, — a ten Dupas miał wrzekomo okazać się funkcjonarjuszem niewiernym, gdyż wypaczył kompletnie zamiary rządu — to możnaby istotnie mniemać, że sferom kierującym setnie pożądaną jest rzeczą, że raz do swoich rąk dostaną oszusta, który onego czasu uchodził za *alter ego* i najzręczniejszego ajenta Reinacha, tego arcypanamisty i mistrza w przekupstwie.. Jakkolwiek bowiem rząd francuski — na mocy wspomnianego u wstępu zastrzeżenia angielskiego — nie może wprawdzie posadzić Artona na ławie oskarżonych za jego panamskie grzechy, to przecież mając go raz w rękach swoich, (jak to niedawno temu p. Bourgeois sam zauważył), posiada możność „zapytać go grzecznie" o to i owo... Zresztą, obecnie już jako więzień, a później jako skazaniec, zawisłym on będzie w zupełności od łaski rządu, czyli, że w razie potrzeby będzie mu można założyć moralne „buty hiszpańskie". Zeznania Artona mogą mieć szczególną wartość w tym kierunku, aby niemi poprostu w szachu trzymać umiarkowanych republikanów, z których przewódców niejeden zapewne czerpał pełną dłonią w odmęcie panamy.

Jednej rzeczy obawiają się tu pono: oto aby Artonowi nie zaświtała w głowie chętka zagrania sobie *va banque*. Innemi słowy, a co będzie, jeśli on, pragnąc zemścić się na swych prześladowcach radykałach, odda na żer publiczny papiery przedtem, zanim ręce rządowe stosowny w nich wybór uczynią? W takim razie niewątpliwie wielu jeszcze mniej lub więcej wybitnych posłów wśród obecnej większości ministerjalnej stanęłoby pod pręgierzem srogiej kompromitacji. Posądzać o tego rodzaju niespodziankę można śmiało tego Artona, bądź co bądź mocno dziś rozdrażnionego i w dodatku pono, kompletnie zubożałego. Przecież w liście, pisanym w więzieniu Holloway do *Figara*, wyraźnie zapowiedział, że odda temu pismu do ogłoszenia całą korespondencję swoją i wszystkie swoje zapiski — przed czem niezawodnie drży na całem ciele wielu jeszcze wpływowych polityków w Paryżu.

Wszystko to wziąwszy pod uwagę, nie można jednak traktować jako złośliwe oszczerstwo, twierdzenia tego, że mianowicie rząd francuski — mimo, że na oko działa w tym wypadku wedle maksymy: *Fiat justitia — pereat mundus!"* — w głębiach jednak swej duszy niekoniecznie raduje się uchwałą ekstradycyjną „Ławy królewskiej", a zamiast **osoby** Artona, wolałby pochwycić w swe ręce jego **papiery**, aby następnie sprawę panamską załatwić **wedle intencyj własnych** finalnie i nieodwołalnie.

W izbie deputowanych — która robi minę, jakgdyby chciała najpóźniej ze wszystkich parlamentów rozpocząć swe ferje świąteczne i noworoczne — poruszono wczoraj sprawę, nie mogącą obudzić szczególniejszego zajęcia za granicą — z jedynym wyjątkiem Anglji — wywołującą jednak tutaj od niejakiego czasu dość wrzawy w prasie. Jest to kwestja eksploatacji pokładów fosfatu pod Tebessa w Algierze, przez **angielską** kompanję. Interpelant **Habert** przeistoczony w socjała ekshulanżystę, któremu socjalistyczny poseł **Viviani** zamaszyście sekundował — przedstawiał administrację Algieru w najczarniejszym kolorze. Kraina ta, zdobyta ongi dla Francji tylu ofiarami krwi i mienia — wedle słów Haberta — wysysaną bywa, skutkiem karygodnej indolencji władz lokalnych, przez zgraję chciwych kapitalistów aż do szpiku w kościach — tak dalece, że sępy te rujnują do kija żebraczego nietylko tubylców, ale nawet kolonistów francuskich, którzy w północnej Afryce uczciwą a znojną pracą nowe ogniska rodzinne sobie założyli. Wszystkie starania, aby tym praktykom łotrowskim raz kres położyć, spełzają na niczem: rząd centralny zamyka zawsze oczy i uszy na wszelkie skargi, płynące z tej kolonji, wydanej istotnie na łup faworytom jego... A co już wieńczy zbrodnię, to fakt, że ci faworyci dopuszczają **obcych** nawet — zwłaszcza Anglików — do udziału w tem łupiestwie. Ot teraz pozwalają na eksploatację bogatych pokładów fosfatu pod Tebessa, tyle ważnych skarbów przyrody dla rolnictwa francuskiego, przez towarzystwo angielskie, które rządzi się tam samowolnie i pomimo olbrzymich zysków, bardzo skromną opłatę administracji uiszcza. Habertowi odpowiadał dep. **Thomson** — bo przeciw niemu głównie skierowaną była cała filipika i jego to nazwał interpelant socjalistyczny jednym z najgorszych wyzyskiwaczy, najniebezpieczniejszych protegowanych administracji kolonjalnej. Wszelakoż p. Thomson argumentami swemi nie trafił snać do przekonania nawet swoich przyjaciół politycznych, gdyż nie zebrał wcale oklasków.

Wczoraj po południu przyjmowany był przez prezydenta republiki ks. **d'Aumale**. Według słów *Petit Journal'a* czcigodny syn Ludwika Filipa, a dziadek stryjeczny obecnego pretendenta Filipa VIII. udał się był do pałacu elizejskiego jedynie po to, aby obecnością swoją u szefa republiki zaprotestować przeciw skandalicznej kampanji, przeciw Faure'owi inscenowanej i w ten sposób złożyć dowód sympatyj swoich dla dzisiejszego prezydenta republiki. Wszelakoż bardziej od tego wiarygodnem jest twierdzenie orleanistowskiego *Soleil'a*, że mianowicie ks. Aumale w tym celu udał się do prezydenta na audjencję, aby zwrócić jego uwagę i współczucie na owych naczelników plemienia arabskiego Kabylów, który od rokoszu w maju r. 1871 żyją na galerach w Nowej Kaledonji. Najznakomitszym pomiędzy nimi jest Mokrani, którego rodzina poddała się była Francji za Ludwika Filipa i później sztandarom francuskim wiernie zawsze służyła. *Soleil* przypomina przy tej okazji, że w ogóle nie byłoby przyszło do wspomnianego rokoszu, gdyby nie zabiegi **Crémieux'go**, o jak najrychlejsze wyemancypowanie jego współwyznawców żydów algierskich. Nie bez racji mieni to pismo krzyczącą niesprawiedliwością fakt, iż w roku 1880 ułaskawiono **komunardów**, a pominięto w amnestji nieszczęsnych Kabylów. Stało się tak, gdyż stojące u steru stronnictwo przedstawiło obłudnie tych synów pustyni, jako morderców i podpalaczy — jak gdyby to komunardzi również nie mordowali i nie podpalali!

A. Z.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 30. grudnia

Sala „Sokoła" (operetka). „Nasi Fikalscy" (Der Walzerkönig)

Teatr hr. Skarbka: „System pana Ribadier." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (30.): Dawida. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 7. minut 8.

„Bóg się rodzi, moc truchleje". W tych dniach rozbrzmiewała ta pieśń po całym obszarze Polski z setkami innych tradycyjnych kolend. Mało komu

jednak wiadomo, że ta pieśń wspaniała, której artystyczna forma uderza zaraz przy pierwszych taktach, nie jest właściwie kolendą, ale jedną z najstarszych świeckich kompozycyj polskich. Gdy z uwagą przejrzeć pierwszą część pieśni „Bóg się rodzi", ten śpiew pierwsza część jej bardzo wyraźny rytm poloneza. Istotnie ta piękna kolenda jest niczem innem, tylko polonezem koronacyjnym, napisanym przez nieznanego kompozytora na uroczystość koronacji króla Władysława IV. Okoliczność, że na ówczesnym dworze królewskim świat muzyczny reprezentowany był wyłącznie przez Włochów, pozwala się domyślać, że tak popularną dziś kolendę zawdzięczamy boskiej Italji.

Szczodra ofiara. Wskutek starań zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego postanowiła rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, uchwałą w listopadzie 1883 roku powziętą, wypłacać towarzystwu pedagogicznemu corocznie z dołu 3% od zaliczki, opłacanej za ubezpieczenie budynków szkolnych w Galicji — na rzecz burs nauczycielskich.

W wykonaniu niniejszego postanowienia wypłaciła dyrekcja krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zarządowi głównemu towarzystwa pedagogicznego na cel powyższy kwotę 597 zł. 84 ct., jako należytość za rok 1894.

Tak piękna ofiara ze strony krajowej instytucji asekuracyjnej powinna zachęcić nauczycielstwo całego kraju do usilnych starań, aby budynki szkolne zabezpieczały strony konkurencyjne jedynie i wyłącznie w naszem towarzystwie ubezpieczeń, a nie w zagranicznych, jak się to niestety dziś jeszcze dość często praktykuje.

Niemiła kąpiel. Na jeziorze Grybnickiem pod Poczdamem załamał się lód pod ślizgającą się księżniczką pruską, żoną księcia Fryderyka Leopolda i jej damą dworu znajdującą się w pobliżu. Maszynista, spostrzegłszy nieszczęście, podążył z pomocą, ale wpadł również pod wodę. Dopiero jego synowi powiodło się wszystkich troje z wody wydobyć szczęśliwie.

Odświęcenie kościoła. W Rzymie odbyła się niedawno ceremonja oczyszczenia i odświęcenia („reparatio") kościoła Najświętszej Panny Marji na Transtevere. Kościół ten jest pierwszym, który został poświęcony czci Przenajświętszej Dziewicy. Papież św. Kalikst zbudował go w roku 202 na miejscu, gdzie wedle starej tradycji z pierwszych lat chrześcijaństwa, w dniu urodzenia Chrystusa wytrysła fontana z oliwą i popłynęła aż do Tybru. Kościółek odbudowany został w XII. wieku, przez papieża Inocentego XII., który go poświęcił w obecności czterech patrjarchów, siedmdziesięciu arcybiskupów i czterystu biskupów przybyłych do Rzymu dla przyjęcia udziału w dziesiątem koncyljum ekumenicznem. Otóż w bocznej kaplicy wisi obraz Matki Bolesnej *Addolorata.* Przed dziesięciu dniami dokonane to zostało świętokradztwo; złoczyńcy zabrali wszystkie wota, ściągnęli obraz, zdarli z niego koronę brylantową i miecz symboliczny z kosztownego kruszcu, którym serce Matki Boskiej było przeszyte. Oburzenie wśród chrześcijańskiej ludności Transtevere było szalone. To też podczas *Triduum reparationis* tłum nabożnych cisnął się do świątyni. Wśród procesji przeniesiono obraz Addoloraty z głównego ołtarza, w którym przez dni kilka był wystawiony do kaplicy. Po drodze, na każdym kroku w śpiewy liturgiczne wplatał się okrzyk wzruszonego tłumu „*Evviva Maria!*", któremu wtórowała ciżba wiernych, zbita przed kościołem, a nie mogąca się już w nim pomieścić. Ten obraz Matki Boskiej jest otoczony wielką czcią Rzymian.

„Polen und Katholiken". Pod tym tytułem zamieszcza *Neues Wiener Abendblatt* korespondencję „Z nad granicy rosyjskiej", zawierającą sensacyjną wiadomość o rzekomem zreformowaniu stosunków, jakie na punkcie sprawy polskiej łączą Watykan z caratem. Autor korespondencji cofa się o czternaście lat wstecz i przypomina najpierw „akt odnowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim, które nastąpiło w r. 1881. Propozycję odnowienia tych stosunków przyjął papież Leon XIII. bardzo skwapliwie, ponieważ dostarczała mu ona pożądanej sposobności do pokazania rządowi niemieckiemu, który wówczas reprezentanta swego przy kurji rzymskiej nie utrzymywał, że nawet schizmatycka Rosja zmuszoną jest liczyć się z jej wpływami. Nie przeczuwał jednak Leon XIII. według *N. W. Abendblattu*, że ówczesna uprzejmość caratu była mu darem Danaów. Okazało się to teraz. Ponieważ papież od czasu do czasu musi upomnieć się za narodem polskim, który pod tą nową flagą pokoju polsko-watykańskiego cierpi jeszcze więcej, niż dawniej, zaproponował rząd rosyjski ścisłe odgraniczenie polskości od katolicyzmu, aby w ten sposób zapobiedz sprowadzaniu przez Polaków wszystkich krzywd politycznych do mianownika katolicyzmu. Od tego problemu, przedłożonego właśnie reprezentantowi Rosji przy Watykanie p. Izwolskiemu do ostatecznego załatwienia, zależy według wspomnianego dziennika, nietylko najbliższa przyszłość, ale cała w ogóle egzystencja polskości w Królestwie i na Litwie.

Wiwisekcja zwierząt. Z Zurychu donoszą: Na głosowaniu ludowem dnia 21. grudnia br. odrzucono 39.000 głosów przeciw 17.000 wniosek całkowitego zakazu wiwisekcji i przyjęto natomiast prawie tą samą większością — bo 35.000 głosów przeciw 19.000 — przeciwny wniosek rady kantonalnej dla ochrony zwierząt, który opiewał na zezwolenie wiwisekcji w zakresie naukowych celach.

Prawosławna cerkiew stanie wkrótce w Chicago. Donoszą stamtąd, iż tamtejszy biskup schizmatycki, Mikołaj, dostał polecenie od petersburskiego świętego synodu, aby w Chicago wybudował rosyjską katedrę kosztem conajmniej pół miljona dolarów. Będzie to nadzwyczaj wielki i okazały gmach. Katedra zostanie wybudowana w kształcie zwykłych rosyjskich cerkwi. Rezydencja biskupia, wybudowana przy katedrze, ma być ogniskiem i rozsadnikiem prawosławia na cały zachodni kontynent. — Władzy schizmatyckiego biskupa w Chicago będą podlegały djecezje w Alasce i na wyspach Aleutskich. Jest to jedno z największych dzieł misyjnych, jakiego petersburgski synod nigdy jeszcze nie przedsiębrał. Biskup Mikołaj w czasie swej ostatniej wizyty w Petersburgu nalegał na to, święty synod i przedstawiał caratowi, że należy na serjo wziąć się do misji w Stanach Zjednoczonych, gdzie materjału jest tam poddostatkiem. Budowa cerkwi będzie prowadzona pod kierunkiem Harolda J. de Bosse, szefa biura architektów w Petersburgu.

Pieszo na około świata. Do Paryża przybyli w tych dniach dwaj studenci portugalscy, Jose Duarte Quaitin i Floriado Salles de Almeida, którzy założyli się o 80.000 franków, iż przez trzy lata obejdą świat na około pieszo, zarabiając na utrzymanie po drodze. Punktem wyjścia była Lizbona. Z Paryża zaś udadzą się obydwaj do Strasburga, Monachjum, Krakowa, Wiednia, Kijowa, Moskwy, Niżniego(?), Petropawłowska, Jesieniska(?), San Francisco, New Yorku, Hawru i wreszcie przez Paryż, Bordeaux, powrócą do Lizbony.

Wystawa amerykańska w Brazylji. W roku 1900 przypada 400-letnia rocznica odkrycia Brazylji. W celu uświetnienia tej rocznicy, prezydent rzeczypospolitej brazylijskiej zamierza w roku 1900 urządzić w Rio de Janeiro wielką wystawę, w której atoli udział będą mogli wziąć tylko obywatele amerykańscy.

Pożary w Barszczowicach. Od 19. września dziewiąty pożar czy to z nieostrożności, czy też jak twierdzą niektórzy, z podpalenia wybuchnął w Barszczowicach d. 24. bm. Kiedy komisja ściągnęła protokół z pożaru, w tym samym czasie gospodarzowi zajętemu przy komisji, któremu poprzednio chałupa spaliła się, zajęła się stodoła, w której trzy konie zamknięte stały się pastwą płomieni. Zaledwo ściągnięto sikawki od jednego pożaru powstał drugi nieopodal, jednak nie zaniesiony z płonącego budynku. Poświęceniu urzędnika kolejowego p. Wilhelma Straki, który z sikawką kolejową i ludźmi kolejowymi z wielkiem poświęceniem ratował nieszczęśliwych pogorzelców, zawdzięczają włościanie, że pożar wczas zlokalizowano, i tamę położono dalszemu rozszerzaniu się pożaru. W poczuciu wdzięczności serdecznem Bóg zapłać dziękują p. Strace w imieniu wszystkich włościan. *Piotr Marciniak, Paweł Molędowski, Jan Olearczuk.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na szkołę polską w Białej nadesłał p. Aleksander Mańkowski z Sieniawy 2 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

PP. A. Jędrzejowiczowa 2 zł. Artur hr. Russocki 5 zł. J. T. 10 zł, J. M. 3 zł. J. D. 50 ct. M. F. 2 zł. A. Z i F. H. V. po 5 zł. Aurelja Strzelecka, K. A. i Kasprzycki po 2 zł. S. i K. Smoleńskie po 1 zł. O. O. 5 zł. M. Siemiginowska 2 zł. 50 ct. W. Mierzeński. Z. Suszczyn po 2 zł. Dr. Kosiński 1 zł. Siechnucka z Kunikowic 2 zł. K. T. 10 zł. J. K. 1 zł. Jełowicka 5 zł. Biesiadzki 1 zł. L. T. 5 zł. Ksiądz kanonik Pawłowski prosi o sprostowanie, iż kwotę 20 zł. złożył nie on sam lecz kapituła obrządku łacińskiego.

Na statuę Matki Boskiej przed nowym kościołem w Krynicy postawić się mającą — na moje ręce nadesłali dotąd następujące składki: PP. M. Smolkowa 3 zł., Burnatowicz 1 zł., A. Łucka 5 zł., komenda oddziału roboczego, zakładu karnego dla mężczyzn odkomenderowanego do regulacji górskich potoków w Izbach 3 zł., razem 12 zł. O dalsze składki uprasza się, by zamiar do skutku doprowadzić można.

Zygmunt Sokołowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Kancelarja otwarta", komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego; zakończy „System pana Ribadier", komedja w 3 aktach G. Feydeau'a i M. Hennequin'a.

Sejm krajowy.

Posiedzenie koła sejmowego.

Lwów 29. grudnia

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali sejmowej posiedzenie koła sejmowego.

Wybór prezydjum odroczono na później; na razie powołano do przewodnictwa posła Gorayskiego, który w ubiegłej sesji piastował godność zastępcy prezesa koła. Na sekretarzy powołano pp. Stanisława Stadnickiego i Merunowicza.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji-matki. Wybrani zostali do niej pp. Abrahamowicz, Szeptycki, Wojciech Dzieduszycki, Kozłowski, Gniewosz, Piniński, Zaleski, Stanisław Tarnowski, Bobrzyński, Koziebrodzki, Adam Jędrzejowicz, Scipio, Męciński, Pilat, Merunowicz, Rayski, Dworski, Gorayski, Bernadzikowski, Kramarczyk i Stadnicki.

Dziś po południu nastąpi ukonstytuowanie się komisji-matki, poczem ułoży ona propozycję co do składu komisyj, które wybrane być mają na jutrzejszem posiedzeniu sejmu.

* * *

Z klubów.

Wczoraj odbyły się posiedzenia klubów autonomistów i ludowego. Zdaje się, że między klubem autonomistów, a t. zw. grupką nastąpi fuzja.

Rokowania prowadzone w tym kierunku, ażeby wszyscy posłowie włościańscy polscy zawiązali jeden wspólny klub, spełzły — jak się zdaje — na niczem. Będzie zatem istniał osobny klub ludowy, a osobny klub związku chłopskiego.

Do ludowców należą pp.: Bernadzikowski, Bojko, Średniawski, Wójcik, Krępa i Styła.

Do związku chłopskiego pp. Potoczek, Kramarczyk i Data, — a prawdopodobnie przystąpią również pp. Szwed i Warzecha.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. grudnia. W sejmie niższoaustryackim odnieśli antiliberaliści zaraz z początku walne zwycięstwo. Podczas rozprawy nad sprawozdaniem z wyboru Steinera po gwałtownej napaści na liberałów, postawiono i przyjęto w izbie wniosek uchwalający wybór odrębnej komisji dla sprawdzenia tego wyboru. Przy tej sposobności któryś z antisemitów obraził dotkliwie namiestnika Kielmansegga.

Wiedeń 29. grudnia. Jeden z najstarszych wojskowych, jenerał kawalerji hr. Nostitz zmarł wczoraj w Pradze.

Praga 29. grudnia. Przedłożony na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem wniosek, domaga się utworzenia w sejmie trzech kuryj, a mianowicie większej własności, kurji czeskiej i kurji niemieckiej. Wszystkie wybory dokonywane przez sejm, a więc wybory do wydziału krajowego i innych krajowych instytucyj mają się odbywać w ten sposób, iż każda z tych kuryj wybierać będzie równą liczbę członków.

Londyn 29. grudnia. Jak głoszą, miał ks. Łobanow oświadczyć deputacji duchowieństwa ormjańskiego, iż car byłby gotów, gdyby go wielkie mocarstwa o to poprosiły, zaprowadzić ład i spokój w prowincjach Małej Azji i administrować niemi.

Daily chronicle sądzi, że car dąży do tego samego celu, do którego zamierza Austrja w Bośnji i Hercogowinie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. grudnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę 7·27, na jesień —·—, owies na wiosnę 6·47, na jesień 6·50, kukurydza na maj-czerwiec od 4·80 do 4·90, żyto na wiosnę 6·63, na jesień —·—, rzepak na termin zimowy od 9·95 do 10·05, na termin jesienny od 11·05 do 11·10.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·70 do 13·75, loco Ołomuniec od 12·75 do 12·85 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·— do 13·10. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33·— Kostki 32·25 do 32·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseroel" od 22.— do 22·50, amerykańska od 22·75 do 23·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 59·— do 60·— słonina biała bez opakowania od 54·50 do 55.50 Łój od —·29 do 29·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, węg. kredyty 399·75, uniony 286·—, laenderbanki 233·—, sztacbany 353·25, lombardy 99·—, Rima 238·—, alpiny —·—, losy tureckie 50·50.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.